

Piotr M. Majewski, *Brzydkie słowo na „k”. Rzecz o kolaboracji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024, ss. 350

Kolaboracja to jeden z bardziej kontrowersyjnych tematów w historii najnowszej, wyjątkowo często przebijający się do debaty publicznej. Stąd pewne zaskoczenie może stanowić fakt, że wydana w zeszłym roku przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej książka Piotra M. Majewskiego jest pierwszą polską pozycją próbującą przeanalizować zjawisko kolaboracji w tak szerokim kontekście. Oczywiście ukazywały się wcześniej prace poświęcone Polakom współpracującym z III Rzeszą lub innymi okupantami, a temat kolaboracji wnikliwie badano również w wielu innych krajach, nieraz wywołując spory, które zahaczały o kwestie polityczne i żywo poruszały szeroką publikę. Być może ze względu na narodowe charaktery takich dyskusji, rozliczanie lokalnych „zdrajców” i mierzenie się z własną historią kolaboracyjną mniejszym zainteresowaniem cieszyły się próby porównania tego procederu w różnych krajach, a z nielicznych pozycji aspirujących do opisanie kolaboracji jako zjawiska ponadnarodowego (wymienić można np. publikację Istvána Deáka¹ lub opracowania zbiorowe²) żadna nie została przetłumaczona na język polski. Na rodzimym rynku wydawniczym pojawiło się za to dzieło Pawła Machcewicza i Andrzeja Paczkowskiego³, w którym autorzy, omawiając temat powojennych rozliczeń na świecie, poruszyli kwestię kolaboracji, jednak nie stanowiła ona sama w sobie głównego przedmiotu badań polskich historyków.

Dlatego pracy Piotra M. Majewskiego nie sposób odmówić nowatorstwa i ambicji. Wykładający na Uniwersytecie Warszawskim historyk podjął się wypełnienia luki w polskiej historiografii, łącząc analizę porównawczą różnych kolaboracji z próbą teoretyzacji całego zjawiska. *Brzydkie słowo na „k”* nie ogranicza się bowiem do zrelacjonowania wybranych fragmentów historii, lecz stara się odpowiedzieć na podstawowe pytania dotyczące natury kolaboracji. Gdzie kończy się próba przetrwania w trudnych warunkach okupacji, wymuszająca często współpracę z wrogiem, a gdzie zaczyna kolaboracja? Czym ona dokładnie jest i dlaczego z początku niewinne słowo utarło się jako synonim zdrady? Dlaczego te same zachowania były czasem uznawane za kolaborację, a kiedy (lub gdzie) indziej spotykały się z akceptacją społeczeństwa? Jak przekonamy się podczas lektury, na żadne z tych pytań nie ma oczywistej odpowiedzi.

Rozczarowani będą więc ci, którzy sięgając po *Brzydkie słowo na „k”*, oczekują prostej słownikowej definicji terminu „kolaboracja”. Jeden z głównych wniosków wyłaniających się z pracy Majewskiego stanowi bowiem to, że znaczenie tego pojęcia ewoluowało

¹ I. Deák, *Europe on Trial. The Story of Collaboration, Resistance, and Retribution during World War II*, Boulder 2015.

² *Complicated Complicity. European Collaboration with Nazi Germany during World War II*, red. M. Bitunjac, J.H. Schoeps, Berlin–Boston 2021.

³ A. Paczkowski, P. Machcewicz, *Wina, kara, polityka. Rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej*, Kraków 2021.

w czasie i zawsze było społecznie warunkowane. Wiele zależało od okupanta i jego surowości. Inaczej podchodzono np. do intelektualistów współpracujących z ZSRR i tych próbujących postępować podobnie w Generalnym Gubernatorstwie, ponieważ III Rzesza prowadziła bardziej antypolską politykę. Z kolei przed oraz w czasie I wojny światowej, w zależności od położenia i poglądów, różnie patrzono na współpracę z poszczególnymi zaborcami, chwalcąc lub potępiając dokładnie te same działania podejmowane w interesie rywalizujących mocarstw. Jeszcze inaczej to oceniano *post factum*. Wychodzi więc na to, że kolaboracja nie jest sprawą zero-jedynkową i wiele czynników sprawia, że w danym państwie jakieś zachowanie zostanie uznane za zdradę.

Momentami takie konkluzje zdają się prowadzić do dosyć banalnego stwierdzenia, że kolaboracją jest wszystko to, co społeczeństwo za nią uzna. Z jednej strony wskazanie na płynność tego terminu jest słuszne, z drugiej zbyt daleko idąca relatywizacja w praktyce uniemożliwiłaby naukowe objaśnienie zagadnienia, ponieważ zabrakłoby konkretnego, wspólnego mianownika dla różnych form współpracy z wrogiem. Majewski próbuje z tego wybrnąć poprzez wskazanie na kilka reguł rządzących zjawiskiem i robi to skutecznie. Warszawski historyk wiąże kolaborację przede wszystkim z okupacją i koniecznością ustosunkowania się do niej. Brak takiej formy agresji nie wyklucza relacji z obcym mocarstwem, która będzie sprzeczna z interesami państwa lub narodu, ale kluczowe w uznaniu współpracy za kolaborację są negatywne skutki dla danej społeczności, a te nie pozostawiają wątpliwości zwykle dopiero w czasie wojny.

Siłą rzeczy kolaboracja jest korzystna przede wszystkim dla okupanta, dając mu wymierne zyski, podczas gdy kolaboranci mogą mieć różnego rodzaju motywacje. Jedni czują bliskość ideologiczną, inni uważają współpracę z wrogiem za mniejsze zło i sposób na redukcję szkód, podczas gdy jeszcze kolejni kierują się wyłącznie partykularnym interesem. Jednak jak wskazuje w swojej książce Majewski, kolaboracja ma tendencję do pogłębiania się, ponieważ wszechmocny okupant z czasem wymaga coraz więcej i zawsze znajdzie kolaborantów bardziej gorliwych i pozbawionych skrupułów. W ten sposób podczas II wojny światowej z początku akceptowalna społecznie próba zachowania ciągłości państwowej przeradzała się nieraz w pomoc w realizacji ludobójczych planów nazistów, spotykając się z powszechnym potępieniem, zwłaszcza po wyzwoleniu. Autor nie narzuca więc jednozdaniowej definicji kolaboracji, ale zwraca uwagę na mechanizmy, które sprawiają, że dochodzi do określonych zachowań piętnowanych przez opinię publiczną, często wbrew pierwotnym intencjom osób decydujących się na współpracę z okupantem.

Dla wykazania lub zobrazowania cech właściwych kolaboracji Majewski posługuje się najróżniejszymi przykładami, niektóre pochodzą nawet ze starożytności czy popkultury. Użycie tych dwóch ostatnich kategorii budzi u mnie pewne wątpliwości – sam autor przyznaje, że pojęcie kolaboracji jest związane z nowoczesnymi państwami narodowymi, wraz z którymi pojawiły się idee suwerenności narodowej oraz odpowiedzialności elit państwowych wobec ludu. Czy świat Asteriksa i Obeliksa stanowi w takim wypadku dobrą analogię, a analiza powstań żydowskich przeciwko Rzymianom pozwala lepiej zrozumieć ruchy oporu podczas II wojny światowej? Dałoby się z tym polemizować, być może jest w tym odrobina anachronizmu, chociaż rozumiem chęć zainteresowania czytelnika mniej oczywistymi przykładami. Na dodatek stanowią one raczej część wstępu (zatytułowanego zresztą „kolaboracja przed kolaboracją”) niż element właściwej rozprawy, więc są akceptowalne jako pewnego rodzaju rozgrzewka przed przejściem do źródeł z historii XX w. Jeśli o nie chodzi, to Majewski sięgnął po wybrane dokumenty archiwalne i publikacje z epoki, ale oparł

się przede wszystkim na licznych opracowaniach, co jest naturalne dla pracy o tak szerokim zakresie tematycznym.

Najwięcej w *Brzydkim słowie na „k”* dowiemy się o kolaboracji z czasów II wojny światowej, co nie powinno być zaskoczeniem, zważywszy na rolę tego konfliktu w zbiorowym imaginariusz i mnogość różnych form współpracy z okupantem w latach 1939–1945. Było ich zresztą tak wiele, że siłą rzeczy nie wszystkie przypadki zostały opisane na stronach książki. Ktoś mógłby przyrzec, że zbyt zdawkowo potraktowano jeden kraj, a o kolaboracji w innym nie napisano nic – celem Majewskiego nie było jednak wydanie wielkiej encyklopedii kolaboracji, lecz analiza zjawiska jako takiego poprzez przyjrzenie się wybranym przykładom. Ich dobór nie dziwi, znajdziemy naturalnie wiele rozdziałów poświęconych głównie Polsce, inne będą dotyczyć najbardziej znanych przypadków kolaboracji, takich jak Francja Vichy lub Norwegia Quislinga, podczas gdy częsta obecność Czechosłowacji na stronach *Brzydkiego słowa na „k”* zdradza jedno z głównych zainteresowań badawczych autora.

Książka nie trzyma się ściśle porządku chronologicznego, skupiając się raczej na pokazywaniu kolejnych aspektów, rodzajów i prawideł kolaboracji, z elastycznym sięganiem po pasujące przykłady. Warto podkreślić, że mimo ogromu materiału źródłowego i żonglowania opowieściami z różnych krajów czy lat, czytelnik nie ma wrażenia pograżenia w chaosie, co stanowi dużą zaletę tej pozycji. *Brzydkie słowo na „k”* posiada w związku z tym potencjał popularyzatorski, chociaż mam wrażenie, że mógłby on być jeszcze większy, gdyby książka bardziej wpisywała się w popularny ostatnio nurt historii „oddolnej”.

Uwagę autora przykuły przede wszystkim kolaboracje wyższego stopnia, a więc zachowania rządzących, urzędników i instytucji państwowych. Wiele stron poświęcono marszałkowi Philippe’owi Pétainowi, prezydentowi Czechosłowacji, ale też lokalnej administracji na Guernsey, badając ich motywacje oraz tok rozumowania, prowadzące do współpracy z III Rzeszą i (prędzej lub później) kolaboracji. Czytając o przewrocie na Węgrzech, w wyniku którego do władzy doszli strzałokrzyżowcy, prześledzimy procesy mające miejsce na szczytach władzy, a nie rozgrywające się na ulicach Budapesztu. Nie znaczy to, że o oddolnej kolaboracji niczego nie dowiemy się z *Brzydkiego słowa na „k”* – autor porusza chociażby tematy granatowej policji, ochotników dołączających do SS czy tzw. kolaboracji horyzontalnej, a więc kontaktów seksualnych z okupantami – jednak nacisk jest położony raczej na postępowanie elit politycznych (czasem też kulturalnych) i ich odbiór społeczny.

Takie postawienie sprawy po części uzasadnia większa surowość, z jaką oceniano kolaborację w wykonaniu polityków, intelektualistów czy „celebrytów”. Zresztą nawet jeśli od osób na świeczniku nie wymagano więcej, to ich wszelkie przewiny były bardziej widoczne niż w przypadku „zwykłych” ludzi pracujących na rzecz okupanta, np. w fabrykach zasilających niemiecką maszyną wojenną. Stąd pomijając może skrajne przypadki donosicieli lub ochotników wstępujących w szeregi wroga, to przedstawiciele elit jako pierwszych oskarżano o kolaborację. Ich działania miały też największy wpływ na przebieg wojny, poziom represji czy łatwość, z jaką okupant mógł panować nad danym terytorium. Wreszcie dochodzi do tego kwestia, że nie wszystko da się zawrzeć na nieco ponad 300 stronach, gdy porusza się tak wielowątkowe zagadnienie.

Na koniec wypada podkreślić, że *Brzydkie słowo na „k”* to praca historyczna na bardzo wysokim poziomie, która przybliży dobrze znane i budzące emocje zjawisko w nowy sposób, łącząc ujęcie komparatystyczne z omówieniem teoretycznym. Jednocześnie Majewskiemu udało się napisać ją obrazowym językiem pozwalającym na dotarcie do szerszego grona czytelników. Książka podchodzi do kontrowersyjnego tematu w sposób wyważony, wolny

od prokuratorskiego zacięcia, jednak z tego powodu tym większe zastrzeżenia mogą budzić wtręty polityczne, obecne zwłaszcza we wstępie – wyjaśniają one zainteresowanie autora tematem, ale wydają się niepotrzebne lub wręcz kontrproduktywne w pracy, która chociaż dotyka zagadnień ważnych dla współczesnej polityki, to pozostaje naukowa. I to naukowa w najlepszym wydaniu, wnikliwa i zarazem zapraszająca do dyskusji.

ARTUR TROOST

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0009-0003-9388-190X